

ONA RYCZAŁEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 146

## P. Prystor na audjencji u P. Prezydenta

Wczoraj o godz. 10 Prezydent E. P. przyjął na audjencji p. premiera Prystora. O godz. 11.30 delegacja Związku Legionistów, która zaprosiła p. Prezydenta na wieczór pieśni legionowej. O godz. 7.10 przyjął p. Prezydent p. N. I. K. Krzeminskiego i wiceprezesa p. Kugiewicza.

## Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu omawiano sprawy gospodarcze oraz projekty ustawodawcze w związku z wstąpieniem w dniu 10 b. m. prac Sejmu. Poza tem bada Ministrowi zawiadania szeregi wniosków personalnych.

## Uposażenia pracowników państw. nie ulegną zmianie

Wczoraj przyjęta została przez wiceministra Starzyńskiego delegacja międzywznowowa stowarzyszeń urzędników państwowych. Na zapytanie delegacji, czy odpowiadają prawdziwie pogłoski o rzekomo zamierzonej obniżce płac urzędników, p. wiceminister oświadczył, że wszelkie te wiadomości są zupełnie bezpodstawne, gdyż żadna zmiana płac nie jest przewidywana. Delegacja prosiła wiceministra o zwolnienie funduszy, przeznaczonych na wypłatę zaliczek na poczet awansów urzędników, które zostały częściowo wyczerpane z powodu zwiększenia liczby rat w sprawie dotąd zaciągniętych pożyczek.

## Przed zamknięciem hut śląskich

W związku z zapowiedzią masowych redukcji w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku, wobec zamierzonego całkowitego zamknięcia szeregu hut na pewien przeciąg czasu, wojewoda Graziński zaproponował po stronie specjalnej komisji opiniodawczej przy wojewodzie. Komisja ta badałaby celowość gospodarki krajowej z poszczególnych hut, i jeszcze przed powzięciem przez komisarzy demobilizacyjnej decyzji, co do udzielenia zezwolenia na zamknięcie huty, lub redukcję robotników.

## Jutro w Katowicach walny zjazd właścicieli taksówek

Jutro w niedzielę odbędzie się w Katowicach doroczne walne zgromadzenie zarządu związku zwiazków właścicieli dorozek samochodowych w Polsce, jednoczącego 16 oddziałów prowincjonalnych. Z Warszawy wyjeżdża na zebranie delegacja, złożona z 16 osób. Na zjeździe omówiona zostanie obecna sytuacja, w jakiej znalazły się przedsiębiorstwa do rozliczenia samochodowych. Między innymi szerzej omówione zostaną starszyna, poczynione przez właścicieli taksówek w Ministerstwie Robót Publicznych w sprawie zmiany obecnie obowiązujących opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego w kierunku zmniejszenia dotychczasowej opłaty ryzykalnej od wagi dorozek samochodowych na opłatę od ilości zużytych przez nie materiałów pednych.

## GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednorodna. Dolar 8.89. Tendencja dla państwowych i listów zastawnych słaba. Obroty akcyjnymi minimalne.

## Sensacyjny list senatora Motza o wprowadzeniu monarchji w Polsce

Senator B. Motz, bawiący w Paryżu, nadesłał na ręce przewodniczącego w rozprawie przeciwko posłom z Centrolewu list, który przez sąd nie został przyjęty. List ten ukazał się w dzienniku „A. B. C.” Najbardziej sensacyjnym ustępem listu jest rozważanie b. premiera p. Sławka z p. Motzem w obecności dwóch innych osób P. Sławek mówił o zmianie ustroju Polski. Miał twierdzić, że aby Polska stała się państwem silnym musi mieć władzę, sku-

piającą koło siebie różne elementy, z jakich składa się państwo. Ustrój republikański osłabia państwo, a skupić całe państwo może tylko monarchja. Drogę do monarchji miał określić p. Sławek przez zduszenie opozycji, zrujnowanie parlamentaryzmu i odpowiednie przeprowadzenie wyborów. Niektóre pisma przytaczają poza tem artykuł z czasopisma francuskiego „Action Française”.

Według tego artykułu, brat króla Karola rumuńskiego ks. Mikołaj ma być pretendentem do tronu polskiego. Ks. Mikołaj pochodzi z bocznej linii Hohenzolernów (z tego rodu pochodzi b. cesarz Niemiec - Wilhelm). „Action Française” przytacza przytem fakt posiedzenia na królewskim dworze rumuńskim, wynikiem którego jest żądanie króla, by ks. Mikołaj rozwiódł się ze swoją żoną, mieszczanką.

## Jeszcze jedna rewolucja w Ameryce

### Rewolucjoniści w Salvadorze rozstrzelali ministra

Ustawiczne rewolucje, nawiedzające Amerykę Środkową i Łudniową, dotknęły obecnie San - Salvador, państwo w Ameryce Środkowej, o obszarze 34 tysięcy km. kw. i 1.360 tysiącach ludności. KILKUGODZINNA KANONADA ARMATNIA. Rewolucjoniści obalili prezydenta republiki Aranjó. Rewolucja rozpoczęła się od bombardowania pałacu prezydenta przez artylerię jednego z fortów. Wojska wiernie rządowi odpowie-

działały również ogniem armat. Strzelanina trwała kilka godzin. ROZSTRZELANIE MINISTRA. Rewolucjoniści wtargnęli następnie do pałacu, aresztując prezydenta oraz ministra funduszy, którego natychmiast rozstrzelano. RZĄD 3 GENERALÓW. Rząd objął dyrektorjat w osobach 3 generałów, którzy zapowiedzieli rozpisanie nowych wyborów w najkrótszym czasie.

Naskutek strzelaniny ucierpiał przede wszystkim osoby cywilne. Na ulicach San Salvadoru 3 osoby zostały zabite, 5 zaś odniosły rany. NIEOTRZYMYWANIE ŻOŁDU I KORUPCJA. Przyczyną rewolucji upatrzą w niezadowoleni wojska, nieotrzymującego żołdu, następnie w niedolnych rządach prezydenta za którego rozpanoszyło się przekupstwo i nieporządek w finansach.

## W czasie pożaru

## 66 osób padło ofiarą strasznego wybuchu

BERTHELEY. (Kalifornia Stany Zjedn.) (P.A.T.). Wczoraj wieczór w czasie pożaru w jednym budynku nastąpiła eksplozja gazów. Dwie osoby poniosły śmierć, jedna ciężkie rany, zaś około 60-u zostało lekko rannych. O trzech osobach brakuje wiadomości. Siłą eksplozji, roz-

palona więzania i belki rzucone były na znaczną odległość i spadły na przyglądającą się pożarowi publiczność.

## Parowiec niemiecki wzywa pomocy

SZTOKHOLM. (P.A.T.). Parowiec niemiecki „Mildburg”, który osiadł na mieliźnie na południu - wschód od wyspy Oeland i był wczoraj ściągnięty z mielizny przez dwa szwedzkie statki

ratunkowe, znajduje się obecnie w krytycznym stanie, ponieważ gwałtowna burza zmusiła holowników do zaniechania dalszej akcji ratunkowej, pozostawiając parowiec „Mildburg” na

iasce losu. Na pokładzie tego statku znajduje się załoga, licząca 19 osób, jak również 8 ludzi z załogi holowników. Parowiec niemiecki wysłał sygnały ratunku.

## Dwóch szpiegów zawisło na szubienicy w Grodnie

### Wyrok sądu doraźnego wykonał kat Maciejewski

Wczoraj o godzinie 6-ej rano kat Maciejewski wykonał wyrok na Konstantym Łukaszyku i Aleksandrze Gonczaruku, którzy zostali skazani wyrokiem Sądu Doraźnego w Grodnie na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz państwa ościennego.

Obaj szpiegdy działali na terenie powiatów bielskiego, grodzieńskiego i wolkowskiego od roku 1924 pod nazwiskami przybranymi: Kniaziew i Winogrodow. Posiadają oni rodziny w Mińsku Litewskim. Szpiegdy przyłapani zostali w chwili, gdy usiłowali przekro-

czyć granicę. Znalezione przy nich kompromitujące dowody. Zachowywali się aż do stracenia przez kata Maciejewskiego dwóch pomocników zupełnie spokojnie. Gonczaruk wypalił w ostatniej chwili trzy palierosy jeden po drugim.

## Straszna katastrofa samochodowa pod Łodzią

Wczoraj około godz. 4.30 nad ranem na szosie Łódź - Zgierz jadące w stronę Łodzi auto osobowe w którym znajdowało się kilka osób, prowadzone przez znanego przemysłowca Józefa Lisnera, zderzyło się w pobliżu podmiejskiego lotniska Helenówka z jadącym naprzeciwko autem ciężarowym. Skutkiem zderzenia

auto przewróciło się, ulegając rozbitciu. Lisner oraz jedna z pasażerek, Walczakówna, doznały wstrząsu mózgu. Poza tem Walczakówna ma złamanych 5 żeber, dwie osoby odniosły lżejsze obrażenia. Co do piątej pasażerki, to doznała ona prawdopodobnie wstrzą-

su nerwowego, gdyż wydstawasy się ranna i pod autem poczęła ciekad w stronę Łodzi i mimo poszukiwań do tyłu nie odnalaziono. Poczkodowanych pasażerów przewieziono do szpitala św. Józefa w Łodzi.

## SKRÓTY

Przywódca Indusów Gandhi w drodze z Londynu zatrzyma się w Paryżu, gdzie wygłosi wielkie przemówienie na wiecu zorganizowanym przez Indusów.

Przed wprowadzeniem ostatnio sądami doraźnymi w Irlandji stan nie w przeciągu tygodnia 20 osób, oskarżonych o czynny antypaństwowy. Szkieł sądu stanowi 3 wyższych oficerów.

W Wiedniu nieznani sprawcy obrabowali zakład jubilerski. Szkody wynoszą kolosalną sumę 200 tysięcy szylingów.

Na socjalistycznym kongresie w stolicy Belgji, Brukseli ogromna większość wypowiedziała się przeciw przywódcy międzynarodówki, głośnego b. min. Vander veldeum.

W Moskwie odbyła się uroczystość przekazania armji bolszewickiej plutonu czołgów imienia Dzierżyńskiego. Czołgi zostały zakupione ze składek przymusowych ludności polskiej w Sowietach.

## Groźny pożar w amerykańskim mieście

W Jacsonville na Florydzie (Stany Zjednoczone) wybuchł pożar w składzie materiałów chemicznych. Dzięki łatwopalnym materiałom pożar rozszerzył się szybko. Akcja ratunkowa straży była niezwykle utrudniona z powodu silnych wybuchów, które przerzuciły pożar na sąsiednie budynki. Pożar zagrożony rozszerzeniem się na całą dzielnicę nadmorską.

## Emby wysłane pod adresem policji niemieckiej

ESSEN (P.A.T.). Przy wypróżnieniu skrzynki pocztowej na jednej z ulic Dortmundu (Niemcy) zauważył listonosz pakiet podejrzanego kształtu, zaadresowany do policji. Przy bliższym zbadaeniu pakietu okazało się, że znajdują się w nim 3 naboje dynamitu. Policja przypuszcza, że ktoś z kół radykalnych chciał pozbyć się z domu niebezpiecznego materiału i nie wiedząc, co ma z nim zrobić, wysłał go pod adresem policji.

## Ruch autobusowy zamiera 1000 osób straciło pracę

W związku z wprowadzeniem dla autobusów przymusowymi biletami, obciążanymi opłatą podatkowa na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego, nieraz w wysokości 25 procent, władze administracyjne uniemożliwiają przedsięwzięcia autobusowe, które się do tego obowiązku nie zastosowały. Biletów przepisowych nie wykupili i nie sprzedają ich pasażerom.

Obecnie według danych Zw. Właścicieli Autobusów zlikwidowano na terenie woj. warszawskiego 60 procent przedsięwzięcia autobusów. Coraz więcej autobusów wycofuje się z kursu i prawdopodobnie do Bożego Narodzenia nie pozostanie ani jeden już czynny. Do chwili obecnej straciło na skutek tego 1000 stolarów pracę. W sprawie tej oczekiwana jest interpelacja poselska podczas najbliższej sesji Sejmu.



# Wczoraj złożyli zeznania ostatni świadkowie

35-ty dzień rozprawy przeciw postom z Centrolewu

## PO BURZY — SPOKÓJ

Wczoraj zeznawali końcowi świadkowie procesu brzeskiego. Po przedwczorajszym, burzliwym dniu, panował na sali idealny spokój. Publiczności przybyło niewiele.

## LIST P. LIEBERMANA

Adw. Grossfeld z Przemysła przyniósł do sądu list, jaki otrzymał od p. Liebermana na kilka dni przed jego aresztowaniem. W liście owym, datowanym 2 września (aresztowanie nastąpiło 9. 9.) pisał wówczas oskarżony: „Wedle pewnych informacji... upatrzono sobie moją osobę i czatują na mnie. Towarzystwo... są zdania, że bezpieczeństwo mojej osoby jest lepiej zagwarantowane w Warszawie... żyjemy tu w wielkim napięciu. Liczymy, że w nocy poaresztują nas... Każdej nocy stać się to może...”

## OSTATNIE WYBORY W PRZEMYSŁU

Świadek opowiada o ostatnich wyborach dodatkowych w Przemysłu, co do których złożono nowe protesty do Sądu Najwyższego.

— Protokoły z wielu komisji poginęły. Nadesłano tylko kartki obliczeniowe, niepodpisane, z których wynika, że nawet meżowie zaufania listy Nr. 7, nie oddali na tę listę głosów, bo wszystkie głosy zapisane są na listę Nr. 1.

## PLANY REWOLUCYJNE

Pos. Róg, prezes klubu Str. Ludowego zeznał oświetlane już z różnych stron początki powstania Centrolewu.

Adw. Graliński: — Czy w „Wyzwoleniu” nie było planów rewolucyjnych?

— Wszyscy byliśmy zdania, że wojna domowa, to koniec niepodległości Polski.

Prok. Grabowski: — A jakie przemówienie wygłosił pan na kongresie?

— Że w Polsce musi zapanować ład i spokój.

— A o dyktaturze nic?

## LISTA ŚWIADKÓW WYCZERPAŁA

Obrona rzekła się kilku świadków. Prokurator również. Lista świadków została w ten sposób wyczerpana.

## ZEZNANIA ODCZYTANO

Zeznania świadków, powołanych przez oskarżenie postanowił sąd odczytać. Są to zeznania kom. Szymborskiego o Centrolewie, zagrożającym bezpieczeństwu państwa, p. Lendziona o odezwaniu się p. Mastka w obelżywy sposób o Polsce i drożnych świadków.

Odczytywanie zeznań przez przewodniczącego potoczyło się szybko.

## Kryzys w rozwodach

— Rozwoły nawet dla mody brali się ludziska, Dnia jednak, gdy bieda wszystkich nas przyciska,

rozwody już nie dla mody, lecz wprost dla wygody,

dla szczęścia, spokoju zmalały. W zas. oju bowiem ogólnym,

powstało stadło mieszkające pod dachem wspólnym.

A chociaż często sobie dogryzają, lecz cierpią, bo na rozwód p'eniędzy nie ma.

Korona

## EKSPERTYZA DRUKARSKA

Po przerwie obiadowej odbyła się ekspertyza drukarska.

O godz. 2 po poł. stanęli przed Sądem dwaj biegli w sztuce graficznej: Kowalewski, współwłaściciel drukarni, i Pisarkiewicz, nauczyciel grafiki. Sąd polecił ekspertom ustalić na podstawie przedstawionych im dowodów rzeczowych, czy druki te wyszły z tłoczni „Robotnika”. Chodzi przede wszystkim o odezwę do policjantów, która nawołuje do odmówienia posłuszeństwa władzom przełożonym.

## EKSPERCI NIE MOGĄ USTALIĆ.

Ekspert udali się na naradę

do oddzielnego pokoju. Badanie trwało dłuższy czas, poczem wznowione zostało posiedzenie i eksperci ogłosili opinię, że nie mogą ustalić, która drukarnia tłoczyła przedstawione im druki. Krój czcionek zakwestionowanych druków jest taki, jaki posiada większość drukarni stołecznych.

Biegły Pisarkiewicz dodaje, że duże istnieje prawdopodobieństwo, iż druki tłoczono w „Robotniku”, bo komplet kroju czcionek na to wskazuje, lecz z całą pewnością tego twierdzić nie można.

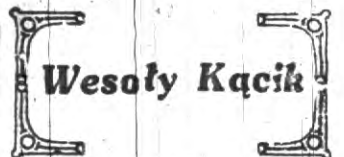
## NIE ODSZUKANY OKÓLNİK NR. 1.

Jeśli chodzi o okólniki, odbi-

te na powielaczu, eksperci nie mogą się wypowiedzieć, gdyż wśród dowodów rzeczowych nie został odnaleziony biuletyn informacyjny Nr. 1, który mógłby posłużyć do porównania. Długo szukano ten okólnik, lecz nie udało się go narazie odnaleźć.

## JUTRO PRZERWA W ROZPRAWIE

Po wysłuchaniu opinii biegłych przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku. W ciągu dnia dzisiejszego strony będą mogły zapoznać się z dowodami rzeczowymi i z odnoszonymi wnioskami wystąpią do sądu w poniedziałek.



Wesoły Kacik

ZIMNO



W budce tramwajowej, na przystanku tłoczno. Część oocnych czeka na tramwaj, część weszła, żeby się ogrzać i rozetrzeć zgrabiące na zimnie palce.

— Franek — zwraca się do towarzysza nędznie uorany osobnik. — Zjadłbyś co gorącego?

— O jej! I zimnogobym coś zjadł. A masz co?

— Gorącego nie.

— Niech będzie zimne.

— Zimne mam.

— Co?

— Nogi.

— Mam zimno mi, chodźmy lepiej pieszo — trąca mioda pa nienka tęga jejmość.

— Zimno ci? Boś głupia! Ja stara jestem, a zimno mi nie jest.

— Mamie ciepło, bo mama tłu sta.

— Ty się głupia z matki nie śmiej, bo z kłopotów i zmar-twień tłuszciej. A że mi ciepło, to nie dlatego, że tłusta, tylko, że dwie pary ciepłe noszę! I mróz, żeby nie wiem jak się pehał przez dwie pary co skóry nie dojdzie. A jak ty na mróz w jeawabnej bielizie cho dzisz, żeby sobie lenji nie po-puść, to marznij...

— Niech mama nie gada...

— Matka wie co gada! Jak się który będzie miał żenić, to i bez lenji się ożeni. A bez ciepłych majtek, to nie chłopca tylko kataru albo gorszej ciaroty dostaniesz...

Pan w futrze rozmawia z ele gancką damą.

— Zima się bardzo kiepsko zapowiada. Karnawał będzie smutny. Jeszcze żadnej sali ba lowej nie zamówiono. Boję się, że wcale balów nie będzie.

— Niech się pan nie martwi. Bezrobotnych mamy dużo. Na pewno kilka balów na bezrob-otnych się urządzi. Grunt, żeby zawieje i wielkie śniegi nie sta-nęły na przeszkodzie.

— W drugim kacie budki dwóch bezrobotnych prowadzi inną rozmowę.

— Daj Boże, żeby cała zimą śnieg padał. Robota przy sprzą-taniu będzie.

Zimno popsuło wszystkim hu-mory, wszyscy rząkają. Tylko dwóch trzęsących się z zim-na łobuziaków humoru nie straci-ło.

— Kaziek, chcesz się ślizgać?

— Chce.

— No to skocz mi w nos. Bo tak zmarzłem, że mi się w no-sie ślizgawka zrobiła.

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## W szponach handlarzy narkotykami

Stałem już przeszło godzinę i nie zarobiłem jeszcze ani jedne go penny (dziesięć groszy). By-łem zupełnie zziębnięty, cały dzień nic w ustach nie miałem.

Nagle wyszedł z restauracji elegancko ubrany mężczyzna w towarzystwie wytwornej damy. Podbiegłem szybko, by im otwo-ryć drzwi od samochodu i, zdjąwszy czapkę, poprosłem łamanym językiem angielskim o wsparcie. Spojrzał na mnie oświadczył i wyjmując z kiesze-ni szyling (około dwóch zło-ych) wręczył mi go i zapytał: „Czy pan jest Kosjaninem? Odpowiedziałem twierdząco. Wtedy nieznajomy wrócił się do mnie w języku rosyjskim: powiedział: „Ma pan tu mój ad-ress, proszę przyść do mnie ju-tro około godziny jedenastej, może będę mógł dla pana coś zrobić.”

Z niecierpliwością oczekiwa-łem następnego dnia. Spodzie-wałem się, że da mi jakąś pra-cę. Punktualnie o wyznaczonej mi porze zadzwoniłem do drzw-ego domu. Otworzyła mi poka-jowka. Zmierzyła mnie od stóp do głów i kiedy jej pokazałem wręczona mi poprzedniego wie-czora kartę, wprowadziła mię do saloniku.

Po upływie kilku minut do pokoju wszedł ów nieznajomy. Wypytywał mnie, skąd jestem, i w jaki sposób upadłem tak nis-ko, będąc człowiekiem inteli-gentnym i z dobrej rodziny. O-powiedziałem mu historię me-go życia, nie ukrywając nicze-go. Przez jakiś czas przypatry-wał mi się badawczo, nie mó-wiąc ani słowa, wreszcie odez-wał się: „Potrzebuję ludzi od-ważnych i umiejących trzymać język za zębami. Praca, jaka

panu proponuję, jest nieco ry-zykowna i można się łatwo do-stać do więzienia. Nie powiem panu narazie, o co idzie, copóki nie otrzymam pańskiej odpowie-dzi, zwracam tylko panu uwagę, że o ileby pan usiłował mnie zdradzić, to życie pańskie będzie w niebezpieczeństwie. Ma pan jeszcze czas cofnąć się i przemyśleć nadal giódem, lub też zgodzić się i mieć przyzwoi-te mieszkanie, ubranie i dobre utrzymanie, a e uprzeczam raz jeszcze, że o ile zgodzi się pan i wyjawię mu o co idzie, niema już drogi do odwrotu.

— W sytuacji, w jakiej się wówczas znajdowałem, nie namyślałem się długo, zgadzitem się. Od tego czasu stałem się członkiem bandy.

— Jak się nazywa herszt ban-dy? — przerwałem mu.

— Nie uwierzy mi pan, jeżeli powiem, że nie wiem jego praw-azwego nazwiska, a jednak tak jest. Powiem panu dalej, że w bandzie naszej znajdują się po azis azien członkowie, któ-rzy go jeszcze nigdy nie widzie-li, a wykonywali jego rozkazy przez trzecie osoby. Mogę tyl-ko panu powieścić, że według mego zanaia, nie jest on Kosja-ninem, aczkolwiek mówi swietnie po rosyjsku. Powiedziałoby raczej, że jest on Grekiem, albo Rumunem.

— Zechce mi pan teraz po-wiedzieć, panie Dimitrow, na-czem polegała pańska rola w bandzie? Kim jest ów Sasna i od kogo otrzymał pan ówe szczytki, jakie pan wyekspedjo-wał do Londynu?

— Rola moja, jak i wielu in-nych członków bandy, męż-czyzn i kobiet polegała na wciąganiu ofiar, używających narkotyki, jak również nama-wiania osób słabego charakte-ru do tego nałogu. O ile szło o ludzi zamożnych, to „stary” z pomocą szantażu zmuszał je do uszczenia dużych sum za milczenie, nie bacząc na kolo-salne sumy, jakie pobierał za dostarczoną morfina lub kokai-nę.

Dalszy ciąg nastąpi.

**DROŻDŻE SĄ NIEZBĘDNE DLA ŻYCIA LUDZKIEGO:**

**DO WYPIEKU BUŁEK I CIAST**

proszki do pieczenia jako namiastki nie zastępują drożdży, ponieważ nie czynią pieczywa pożywnym i lekkostrawnym.

**DO ZACZYNU CHLEBA ŻYTNIEGO**

chleb żytni wypieczony na drożdżach jest pulchny, bez zakalca, w miarę kwaśny i łatwostrawny.

**JAKO ŚRODEK ODŻYWCZY**

dzięki swej lekkostrawności i bogatej zawartości białka należy je stosować do zup, jarzyn i sosów.

**JAKO ŹRÓDŁO WITAMIN**

drożdże są bogatym i dostępnym dla wszystkich źródłem witamin.

**JAKO ŚRODEK LECZNICZY**

przeciwko krzywicy, furunkulozie, djabetes i t. p.

**Kupon**

**Bezpłatna pomoc prawna**



# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Muszę się oswoić z tą myślą — rzekł Mardek.

— Ale ja nie mam czasu. Wczoraj dopiero Pienkowski tę forszę sprowadził. Dziś jeszcze nie wydał, ale kto wie, czy nie wyda jutro. Jeżeli wziął forszę z P. K. O., to nie poto, aby w domu trzymać. Więc albo już, albo wcale — nalegał Lewczak.

— Niby racja...

— Już wszystko jest przygotowane. Ceśka wyspała co herozyt środek nasenny, działający nawet po zaparzeniu herbaty. Umyslnie kupiła świeżą paczkę nerbaty.

— Spryciarz z ciebie!

— To jeszcze nie! Forszę ma w kasie. Rozbijam — to długa roota. Więc urządziłem się lepiej. Ceśka posarata się podczas czyszczenia spodni wyjąc klucz od kasy i odbiła go w surowem cieście. Więc już klucz mam podług tego wzoru zrobiony. Pozostaje jeszcze „cyfra”. I to Ceśka już załatwiła. Rozpatrzyła, jak chował tę forszę z P. K. O. do kasy. I usłyszała: krak... — raz, krak, krak, krak, krak — dwa... krak, krak — trzy. A więc „cyfra” jest 142. To znaczy, że trzeba w jednej dziurce pokręcić raz, w drugiej — cztery, w trzeciej — dwa.

— Kasiarskie tajemnice!

— Czekaj ma wprawę. Słowem wszystko mamy w ręku. Więc robisz z nami?

— Nie.

— Umawiasz?

Lewczak był szczerze zdumiony. Rzekł:

— Toś frajer, jakżeś ma! Może ci za mało tyśiączka, to ci dam dwa. I przecież na tej jednej robocie się nie skończy. Mam jeszcze mnóstwo innych. Zależy mi na tobie, bo masz taką burżujską mordę... A więc? Dasz się namówić?

— Wolalby zostać uczciwym człowiekiem.

— Właśnie chcę ci to umożliwić. Jeżeli nie będziesz wyrzucał zarobionej forsy, to szybko zbierasz sobie taki kapitalik, że będziesz mógł sobie założyć jakiś interes nandlowy, albo nawet pożyczać na procent. Już mam taki drugi pomysł, związany z tym pierwszym. Posłuchaj...

Lewczak nachylił się Mardkowi do ucha i szepnął:

— Pienkowski mówi wszystkim, że ta dziewczynka, która wychowuje, to siostrzeniczka-sierotka. Ale to musi być bajda, bo co parę dni przychodzi tam do niego na Wolską chyłkiem jakaś fajna moda kobieta, jak malowanie, w futrach i jedwabkach. I takie ciackania i mgdalenia odchodzą między tą kobietą a dziewczakiem, że aż mi!o! Z pew-

nością to matka bachora. Miała go z lewej strony, chowa więc u Pienkowskiego, żeby mąż się nie dowiedział. Baba musi być monetarna, bo stroje, brylanty, perły... Forsy musi mieć, jak lodu.

— A Ceśka nie wie, co to za jedna?

— Starata się dowiedzieć, ale nie mogła.

— Ile lat może mieć ta kobieta?

— Niedużo więcej, niż dwadzieścia.

— A dziecko?

— Pięć — sześć. Ale widzę, że zapaliłeś się do sprawy?

— Bo to zaczyna być ciekawe.

— Bardzo nawet. Widać, że baba ma męża, bardzo forsistego. Gdyby wszystko wyszło najaw, byłby skandal, bajc, wstyd i przykrość. Na tem właśnie możemy zrobić bardzo dobry interes. Sam rozumiesz, jaki...

— Tak. Ale co ja bym miał przy tem do roboty?

— Gay tylko wyszpicujemy, kto jest jej mężem, ty się ubierzesz elegancko i pojedziesz do niej na Wolską, mówiąc, że chętnie przyjęlibyśmy małą pensyjke miesięczną za milczenie. Bo jak nie, rzucimy małą zapalczkę na siano, jedzone przez osła — jej męża, a wtedy mógłby się zabić taki pożar, że żadna straż go nie ugasi.

Mardek namyślił się. Ładne rzeczy mu proponowano! Rabunek z włamaniem, potem szantaż. Miano się prawo, spodziewać zresztą, tego po człowieku, który dopiero co odsiedział sześć lat za fałszowanie pieniędzy. To też Lewczak naglił:

— Nie mam czasu dłużej gadać z tobą? Chcesz siwę ze mną i ze Szlają?

Mardek drgnął. Przeszył go straszliwy dreszcz. Ze Szlają? Ach, więc to on jest współnikiem Lewczaka?

Lewczak jest mózgiem, Szlaja wykonawcą.

I nagle przypomniało mu to wszystko Jadzie.

Tymczasem Lewczak mówił dalej:

— Aby cię zachęcić, powiem ci jeszcze coś. Szlaja wie tylko o Pienkowskim, a o tej pensji miesięcznej jeszcze nie. Więc mu, o tem nie powiem i podzielimy się tą robotą bez niego. Wyszłedzisz babę i potem z nią pogadasz, Ceśka nawet mi dała jej fotografię, którą zostawiła dziecku.

Mardek wziął fotografię, ale czy mógł poznać w wystrojonej pięknej kobiecie oblicze dziewczątka, które ostatni raz widział w pierwszym rzędzie gawiedzi, gapacej się, jak oblegano go w domu? A jednak coś w nim drgnęło...

Lewczak zniecierpliwził się:

— Ostatni raz pytam się: tak czy nie?

— Nie! Jeszcze na pierwszszym się zgodziłem, ale na dręczenie biednej kobiety, która chce ukryć owoc swej miłości, — na to nie pójdę nigdy!

Lewczak spojrział na niego ze złością. Szepnął:

— Więc po raz ostatni: nie?

— Nie.

— Spodziewam się, że przynajmniej nie będziesz kapował? Albo nie zdmuchniesz mi mojej roboty z przed nosa.

Mardek wzruszył ramionami z pogardą:

— Niema obawy!

Był tem wszystkim tak przejęty, że pogrążył się w głębokiej zadumie. Myślał o Jadzi, gdzie się teraz podziewa, czy bardzo nieszczęśliwa. Widząc to, Lewczak nie mógł się powstrzymać. Nałóg „dolinarski” odezwał się w nim z całą siłą. Cichutko i niepostrzeżenie, ze zdumiewającą zrecznością wsunął rękę do kieszeni Mardka i wysunął z niej — nowiutki rewolwer i papierosnice, pierwsze nabytki Mardka po wyjściu z więzienia. Jak bardzo te dwa przedmioty miały się później przydać Lewczakowi i jaką decydującą odegrały rolę, przekonamy się niebawem.

W obawie, aby Mardek, wynurzając się z zadumy, nie spostrzegł kradzieży, Lewczak wołał zwiąć. Z całym spokojem wyciągnął więc rękę do Mardka, mówiąc:

— Dowidzyska, bracie! Nie mam żalu do ciebie, żeś mi dał kosza. Może innym razem, jak cię bieda przycisnie, będziesz mięszys. Oddaj mi tylko fotografię. Przecież ci niepotrzebna.

Mardek wyjął ją i... nagle wpil w nią oczy z całej siły.

I widocznie jednak musiał coś w niej odnaleźć, bo aż krzyknął z radości, a zarazem z bólu i trwogi.

Nie ulega wątpliwości — przecież to ona! Ona, którą poszukiwał daremnie po całej Warszawie. To ona! To jego mała! Jego dziewczyna z Targówka! To jego Wisienka!

Lewczak, zdumiony, zapytał:

— Co ci to, brachu? Zakrzusłeś się ością wieloryba?

Ale Mardek go nie słuchał. Jadzia, Pienkowski, dziecko, kasa i 20.000 złotych pomieszały mu się w głowie i wirowały w jakimś obłądnym tańcu. Stopniowo zaczynał rozumieć. Jadzia ukrywa swe macierzyństwo. Wysłała zamaż bogato. A od kogoż mogłoby być to dziecko, skoro ma około sześciu lat? Czy... nie... od... niego?!

O, Jezul... Przecież to oszaleć można!

Dalszy ciąg nastąpi.

## JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiostach stolicy

### KRAWCY

Ciężki kawałek chleba. — Krawiectwo. — Rozwój chałupnictwa i likwidacja warsztatów. — Pomysłowy rok — 1923. — Powrót bezrobocia. — Wyżysk i tanota!

Pisząc o krawcach, musimy sprostać pewną niecisłość, jaka się wkradła do pierwszego artykułu o szewcach: oto było wyliczone, że zarobek szewca — chałupnika wynosi dziennie... 16 zł. Uważny czytelnik na pewno zorientował się od razu, że jest to omyłka. Naprawdę bowiem, szewc-chałupnik zarabiał 16 zł tygodniowo z czego ma wiele do wydawania!...

O krawiectwie mówi się, że jest lekkim zajęciem.

— No, bo cóż to za praca? — powoła lekceważąco jeden i drugi. — Siedzi sobie krawiec w mieszkaniu, dłubie igłą, a po tem każe sobie płacić kolosalne sumy!...

Tak mogą mówić o krawiectwie ludzie, którzy, wogóle, nie znają miary wysiłku ludzkiego.

Powiem krawiectwo jest zawodem trudnym i uciążliwym, w wysokim stopniu ujemnie oddziaływającym na zdrowie tych, którzy się niem trudnią.

Statystyka chorób zawodowych, stwierdzająca liczne, procentowo, wypadki u krawców: blednicy, gruźlica, ślepoty, zaniku rozwoju mięśniowego — jest najlepszym świadectwem trudów, jakie towarzyszą zawodu krawca.

Te cierpienia zawodu krawieckiego w dużej mierze wypływają z warunków, w jakich krawcy pracują. Warto przyrzec się tym warunkom.

Sytuacja dzisiaj sprzyja w jak największym stopniu rozwojowi chałupnictwa wogóle, a na terenie krawiectwa w szczególności. Dlaczego? A oto dlatego, że pracodawcy, którzy oni posiadali prawdziwe fabryki odzieży z wieloma pracownikami ubezpieczonymi na wypadek choroby, bezrobocia i t. p., zorientowali się, że lepiej będzie te same prace wykonywać nie u siebie przez własnych robotników krawieckich, za których trzeba przecież opłacać świadczenia socjalne, lecz — u chałupników, którzy, jak wiadomo,

żadnych świadczeń socjalnych nie ponoszą...

W ten sposób zlikwidowano masę warsztatów krawieckich przy przedsiębiorstwach, a miejsc ich zajęli krawcy — chałupnicy, którzy otrzymywane roboty wykonywują u siebie w domu. Ten dom — to mała izdebka robotnicza, będąca zarazem warsztatem, sypialnią, kuchnią, słowem — wszystkim. Można sobie wyobrazić jak niszczy się zdrowie kilku, czy kilkunastu osób stłoczonych w takiej izdebce, w której powietrze, przesycone wyziewami i zaduchem, zamiast życia — śmierć niesie!

Krawiec stłoczony w takiej izdebce i mocno nachylony w pozycji stale ugniatającej klatkę piersiową — nabawia się jeszcze jednej choroby wskutek długiego znajdowania się w nienormalnej pozycji — choroby przewodu pokarmowego...

Czy ktoś myśli o naprawieniu tych fatalnych stosunków? A jeżeli tak, to czy prędko to nastąpi?

Cofnijmy się nieco pamięcią wstecz. Gdy pracownicy w innych gałęziach zatrudnieni, stale poprawiają sobie warunki pracy, — w krawiectwie jest co raz gorzej; pod tym względem nieustannie coia się ono...

Miniej więcej do r. 1923 było względnie możliwe. W tym czasie — trzeba sobie przypominać — w okresie dewaluacji marki polskiej obdarte w czasie wojny rzesze ludności poczęły ubierać się... Wzrost zapotrzebowania odzieży tak był nagły i wielki, że... zabrakło krawców dla pokrycia tego zapotrzebowania. Zdawało się, że przed krawiectwem siele się baćczna droga... kariery. Złudzeniu temu uległy rzesze młodzieży, zachęczone przez przedsiębiorców krawieckich... Do rzemiosła krawieckiego rozpoczął się masowy napływ tej młodzieży.

Ale te dobre konjunktury nie trwały długo. Po roku, t. j. w r. 1924, rynek był już dostatecznie nasycony odzieżą. Wśród krawców poczęli zjawiać się bezrobotni. Wędrowali ci ludzie — pozbawieni jakiejś organizacji zawodowej — od przedsiębiorcy do przedsiębiorcy i przeliczyliwali się, który z nich taniej będzie pracował. Dzisiaj więc doszło do tego, że krawiec pracuje nawet za 3 — 5 zł dziennie; o osmiogodzinnym dniu pracy mowy niema, bo gdyby którykolwiek z nich się oń upomniał, straciłby bezapelacyjnie pracę.

Nadmiar złego rozwinęło się niestychanie chałupnictwo, t. j. pojawiła się masa przedsiębiorców, krawców, zabierających robotę do domu, nieraz, zatrudniających po kilku, a nawet kilkunastu robotników. Ludzom tym chętnie przedsiębiorcy powierzają robotę, bo, oprócz tego, że — jak wspomnieliśmy — nie płacą za nich świadczeń socjalnych, znajdują jeszcze pretekst do niewykupywania patentów i unikania wielu innych świadczeń na rzecz Skarbu.

W taki to sposób do krawiectwa wcisnęło się sporo rozmaitych typów, nie wspólnego z niem nie mających, a tylko z niem i na pracownikach przez siebie zatrudnionych, zerujących typów, które wyparły z rynku robotę firm solidniejszych.

— Dzisiaj, dawne solidne przedsiębiorstwa — psze nam jeden z krawców, p. St. M. — znajdują się u progu ruiny, a te, które wyzyskiwały pracowników i ośzyskiwały publiczność, dając jej lichą odzież, posiadają kamienice i są panami sytuacji w przemyśle. Robotnicy — chałupnicy ciężko na nich pracują.

O dalszych losach krawców — następnym razem.

J. Sybirski.

P. S. Prosimy p. St. M. o zadzwonienie w godz. 5 — 8 po poł. pod pr. tel. 783-64.



**Pamiętaj o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies.**  
**Sklepy „JUTRZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).**

GRUDZIEŃ

5

Sobota

Dziś: Sobota

Jutro: Mikołaja

Wsch. słońca: 7 m. 27

Zach. słońca: 15 m. 26

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie 0,987 mm

**Nocny dyżur apteki:**Dziś: — Apteka Ottowicza  
Dominikańska 7 telef. 85.**Z Teatru Miejskiego**

W sobotę Teatr Garnizonowy wystawi melodyjną operetkę „Major Ułanów” J. Krzewińskiego.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. po raz drugi „Major Ułanów”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Piorun z jasnego nieba” St. Kiedrzyńskiego.

W poniedziałek jeden gościny występ wielkiej rewii warszawskiej w której udział biorą: Zizi Halama, Feliks Parnell, Adam Rapacki, T. Mankiewiczówna, J. Winiarski, K. Słupczyński.

Na wszystkie przedstawienia bilety do nabycia w kasie teatru.

Marejne da nam o dziewczyno  
Rozkoszy do utraty tchu,  
Całunki spijają tak jak wino,  
To szczęście winni będziemy mu!**KOŁDRY**najlepsze własnego wyrobu  
i podpinki w dużym  
wyborze poleca firma  
**HERKULES**  
ul. Dominikańska 31  
Ceny konkurencyjne.**Końcowe fazy akcji przedspisowej**

W całokształcie akcji przygotowawczej do spisu moment obecny stanowi punkt kulminacyjny.

Praca organizacyjna przeniosła się w teren do naczelników, starszych i okręgowych komisarzy spisowych. W całym kraju odbyły się instrukcyjne zjazdy naczelników komisarzy (miejskich i gminnych) i w chwili obecnej przeprowadza się już

szkolenie okręgowych komisarzy spisowych, którzy, jak wiadomo, bezpośrednio będą przeprowadzali spis.

Naczelnicy komisarzy otrzymali już wszelkie druki spisowe, które do dnia 5 grudnia zostaną doręczone okręgowym komisarzom.

W ten sposób ostatni etap prac przedspisowych dobiega końca.

**III kwesta na bezrobotnych**

Jutro odbędzie się w całej Rzeczypospolitej III kwesta uliczna na rzecz bezrobotnych. Ze względu na ogólnopolską wagę znaczenia tej akcji Komitet wierzy, że skierowany tą drogą apel z prośbą do całego społeczeństwa a szczególnie do wszystkich urzędników (czek), zatrudnionych na terenie miasta we wszystkich urzędach,

szkolach i t. d., aby łaskawie zechcieli wziąć udział w tej kwecie.

W celu ustalenia odnośnych punktów proszeni są Panie i Panowie o zgłaszanie swego udziału w Magistracie codziennie w godzinach urzędowych pokój № 8, oraz od godz. 18-ej do 19-ej u dyżurnego urzędnika.

**Ważna ulga dla bezrobotnych**

Dotychczas do korzystania z zapomóg Państw. Funduszu Bezrobocia byli uprawnieni tylko bezrobotni, którzy zupełnie nie byli zatrudnieni, kto zaś pracował choć jeden dzień w tygodniu, z zapomogi korzystać

nie mógł.

Obecnie Ministerstwo Pracy wyjaśniło, że do pobierania zapomóg mają prawo nawet bezrobotni którzy pracują nie więcej niż 2 dni w tygodniu.

**Żebracze skradziono 3 000 zł.**

Nielada sensację przeżywał II komisariat P.P. w dniu przedwczorajszym, gdy zjawiała się znana żebraczka Marjanna Bohatyrewicz.

Początkowo sądzono, że kobiecina jałmużny poprosi, lecz rozżalona Marjanna tym razem złożyła meldunek, że na jej szkodę Witkowska Wiktorja

zam. przy ul. Podolna 52 skradła z kufereka 3000 zł.

Dochodzenie wykaże, czy Marjanna rzeczywiście ma rację, lecz zanim wróci się jej uciulane tysiące, z konieczności zmuszona będzie prosić jałmużny, tylko nie wiadomo, czy ktoś znajdzie się łitościwy po takiej wiadomości.

**Wizyta złodziejska przez dach w dachu**

Do mieszkania Józefa Redo, mieszkańca wsi Socki, uczyniwszy otwór w strzesze, zakradli się złodzieje.

Przestępcy, załadowawszy w worki łup, który w łwiej części stanowiła garderoba, przez otwór w dachu wydostali się nazewnątrz.

W momencie tym przebudził się syn Redy. Usłyszawszy podejrzane szmery, wybiegł na podwórzu w chwili, kiedy jeden ze złodziei znajdował się na dachu.

Na widok młodego Redo, złoczyńca, zeskoczywszy z dachu począł uciekać, a widząc ścigającego Redo, oddał do niego z rewolweru strzał, który na szczęście chybił.

Za zbiegłymi współtowarzyszami tego opryszka wszczęto poszukiwania.

Cały pono w tem ambaras,  
Żeby dwoje chciało naraz...Grać w Kolekcje Marejnego,  
I spróbować szczęścia swego!**UWAGA! Wysprzedaż przedświąteczna.**Z powodu kryzysu ceny niższe o 40%. Polecamy duży wybór ozdób choinkowych oraz zabawek dziecięcych i wszelkie możliw. podarunki gwiazdkowe. Kto chce uprzyjemnić sobie, swoim dzieciom i bliskim świąta, powinien odwiedzić skład mater. piśm. i zabawek **G. ARCISZEWSKIEGO, Dominikańska 21****Baczność podoficerowie rezerwy**

Zarząd Powiatowy Ogólnego Związku Podoficerów Rez. w Grodnie podaje do wiadomości swym członkom, iż dziś 5-go grudnia b.r. (w sobotę) o godz. 16 w lokalu Straży Ochotniczej w Starym Ratuszu odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie.

Porządek dzienny:

- 1) Otwarcie walnego zebrania,
- 2) Sprawozdanie Zarządu,
- 3) Sprawozdanie z wszechpolskiego zjazdu delegatów w Gdyni,
- 4) Sprawozdanie z wszechpolskiego zjazdu prezesów okręgowych Warszawy, przez prezesa Witkowskiego,
- 5) Uzupełnienie Zarządu,
- 6) Wybór delegatów na wszechpolski zjazd do Warszawy,
- 7) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność dyskusji proszeni są członkowie o jak najliczniejsze przybycie.

W razie nie przybycia odpowiedniej ilości członków w oznaczonym czasie, następne odbędzie się o godz. 16 m. 30 bez względu na ilość członków.

Z a r z a d.

**Pożar w Druskienikach**

W dniu 1 grudnia, 1931 r. o godzinie 11-ej, w mieszkaniu należącym do Pierewiet-Soltana Kazimierza w Druskienikach przy ul. Piłsudskiego № 1 powstał pożar z powodu wadliwej budowy komina. Pożar został stłumiony w zarodku przez miejscową straż pożarną. Straty wynoszą 250 zł.

**Jeszcze na powiecie pokutują podpalacze**

W 57 oddziale lasów państwowych nadleśnictwa Bersztańskiego, oddalonym o 20 kil. od posterunku PP. w Bersztach zostały podpalone i spalone dwa stogi siana wartości 450 zł. na szkodę Fiedorowicza Bolesława, zam. we wsi Zubrowie, gm. Sobaczyniec powiatu Szczuczynskiego. Sprawcy podpalenia nieznan.

**Walizka i Zelik**

Miszkiewolna Zofja, zam. w Grodnie przy ul. Orzeszkowej 8 zameldowała o przywłaszczeniu na jej szkodę walizki, wartości 18 zł. przez Ostrowskiego Zelika, zam. tamże.

**Większe i mniejsze kradzieże**

Matysiewicz Kazimierz, zam. we wsi Czeszczewiany, gm. Hoża, doniósł policji o kradzieży na jego szkodę, z korytara sklepu Poźniaka, stojącego tam rower wartości 100 zł. przez Michała Majorczyka i Leona Czonia, zam. w osadzie Rokitno, gm. Wiercieliszki.

Sidorczyk Józefa, zam. we wsi Łosiwo, gm. Porzecze, zameldowała policji o przywłaszczeniu na jej szkodę wozu z uprzężą wartości 100 zł. przez Łowickiego Jana, zam. w Porzeczu.

Grajecki Bolesław, zam. w Grodnie przy ul. Żurawiej 13 zameldował o pobiciu go i zabraniu 58 zł. przez Normantowicza Stanisława, zam. przy ul. Przedmiejskiej dom własny.

**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Miłość wśród lodów” zamiast

„Miłość wśród lodów”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygraniu biletu należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

**NAJNOWSZYCH TAŃCÓW salonowych i narodowych uczy koncesjonowana****SZKOŁA TAŃCÓW Z. Rejzera**

Przyjmuje także lekcje prywatne z nauką w domu.

Specjalne komplety dla inteligencji.

Lecje wprawne w niedziele, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelarja szkoły ul. Rydza-Smigłego 20.

**WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu****WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w piombowanych koszach****ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE w GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Sen. o g. 6, 8, 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4	W roli gł. IWAN MOZŻUCHIN, jako BIAŁY SZATAN według arcydzieła L. Tolstoja p.t. <b>HADZI MURAT</b>
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Z powodu instalacji aparatury dźwiękowej nieczynne
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	EMIL JANNINGS i LYE DE PUTTI w dramacie p. t. <b>WARIETE</b>

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2  
pocz. seansów:  
1 — 17,30,  
2 — 19,40,  
3 — 21,40.

Potężny dramat życiowy p.t.

**Miłość wśród lodów**

w roli głów. GILBERT ROLAND

nadprogram 2 aktowa komedia

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor otrzymuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odosowaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukiwaczy pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recho Grodno Rydza-Smigłego 6.